Nr. 225 (602). Warszawa, Poniedziałek 23 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Czas odnowić prenumeratę

na kwartał III, m. lipiec.

Jeszcze z za kulis Ministerjum Robót Publicznych.

I.

Do wyższych stanowisk na służbie państwowej przywiązane są różne prerogatywy, z których większą rolę odgrywają: możność upajania się narkotykiem władzy, protegowaniem kuzynów, kuzynek i ich znajomych, a bodaj najszerzej dygnitarze wyzyskują przywilej przyswajania sobie cudzych zasług i zwalania winy na podwładnych.

W państwach, gdzie machina rządowa jest należycie zmontowana, o wiele trudniej grać rolę przysłowiowego rabina z Kocka, który, póki milczał, uchodził za wielkiego mędrca, lecz u nas, w czasie rodzenia się w boleściach państwa i w braku odpowiednich lekarzy, każdy znachor może z powodzeniem uchodzić za opatrznościowego męża.

Jednym z takich znachorów jest minister robót publicznych p. Pruchnik. Poraz pierwszy p. Pruchnik dał się bliżej poznać szerszemu gronu podwładnych wczesną wiosną, kiedy brał udział w wycieczce komisji, układającej plany przyszłych robót, które miały zatrudnić powiększające się rzesze bezrobotnych. Gdy jeden z inżynierów demonstrował plany regulacyjne Wisły, pan minister przyglądał im się długo i uważnie, poczem orzekł, iż są bardzo ładnie malowane.

O planach urządzeń portowych i warsztatowych nie wypowiedział żadnego zdania, być może dlatego, że nie były malowane. Z kolei przyoblekł się w płaszcz ministerjalnej zadumy i ożywił się dopiero, gdy zaczęto opowiadać anegdotki.

Jeśliby ślepy traf zesłał p. Pruchnikowi zdolnego pomocnika, mógłby nawet uchodzić za utalentowanego ministra, lecz na nieszczęście jego prawa ręka i zastępca p. Różański, okazał się biurokratą, człowiekiem chwiejnym, bez wytycznej linji postępowania, słowem typowym urzędnikiem starej szkoły.

Robi on wrażenie owego kozła z bajki, który wpadł do studni i pomimo tysięcy planów, nie mógł wydostać się na wierzch.

W rzeczy samej od czasu do czasu poza ściany ministerjalnego gabinetu wybiegały wieści o najfantastyczniejszych planach, mających zbawić ojczyznę i dać zarobek głodnym. Mówiono o sypaniu jakiegoś o nieznanem przeznaczeniu olbrzymiego kopca, o wożeniu taczkami węgla z Dąbrowy do Warszawy i t. d. A kozioł wciąż siedział na dnie studni.

Siłą rzeczy Ministerjum Robót Publicznych musiało tak, czy owak okazać swą działalność, tysiące bezrobotnych wołały o pracę, Sejm wyrażał niezadowolenie, komisje nagliły o przedstawienie planów, na które Ministerjum nie umiało się zdobyć. Wtedy przypomniano sobie, że przy Sekcji Eksploatacji Dróg Wodnych istnieje Biuro Projektów, które jeszcze zimą wypracowało niemal z własnej inicjatywy kilka planów, jako to: stacji przeładunkowej i portu w forcie Śliwickiego, warsztatów portowych w porcie Czerniakowskim, składów i murowanego obrzeża przy ul. Bugaj, nakoniec elewatora zbożowego w Modlinie.

W kulturalnych krajach istnieje zwyczaj, że zwierzchnie władze techniczne, lub odpowiednie komisje rozpatrują plany, poczem bądź je zatwierdzają, bądź odrzucają, lub wreszcie zmieniają pewne szczegóły.

U nas inaczej.

Bo i poco wreszcie dygnitarze ministerjalni mieliby brać na siebie odpowiedzialność za rzeczy, na których się nie znają?!

Wybrano więc niepraktykowane nigdzie wyjście z trudnej sytuacji, a mianowicie, **polecono rozpocząć roboty według niezatwierdzonych planów.**

Kierownicy robót w zupełnie dobrej wierze wzięli się do pracy, która wnet przybrała szerokie rozmiary, gdyż bezustannie napływały setki i tysiące bezrobotnych, których trzeba było przyjmować bez względu na to, iż często brakowało nietylko narzędzi, ale wprost miejsca, gdzieby można ustawić robotników tak, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał.

Ministerjum Robót Publicznych zamiast zorganizować odrazu wiosną budowę szos, nasypów kolejowych i kanałów, słowem — robót najprostszych, nie wymagających zbyt wykwalifikowanych pracowników, patrzało bezczynnie, jak głodne tłumy zniewalały kierowników robót do obciążania terenów pracy całkiem zbędnym balastem ludzkim, który oczywiście nic nie robił i przeszkadzał innym.

Doszło przecież do tego, że koszt jednego sześciennego metra zwykłych ziemnych robót przewyższył **20 mk.** (dawniej **40 kop.**), koszt zaś tłuczenia jednego metra złomów ceglanych na szaber dosięgał fantastycznej sumy **150 mk.** (dawniej **80 kop.**). Nadmiar złego różni szefowie i nieszefowie sekcji przypomnieli sobie, że są zwierzchnikami, a zatem mają władzę. Przypomnieli sobie, że plany robót nie są zatwierdzone, przeto można je **zmieniać wedle swego widzimisię.**

A nuż uda się coś nowego wymyślić i na twórczą sławę zarobić. Papier cierpliwy, ołówek skarbowy, czasu aż za wiele, więc hejże do pracy! Co dzień nowe pomysły, nowe plany, destrukcyjna działalność aż wre i kipi. A pan minister rad, że godnych siebie ma współpracowników.

M. E.

Białystok.

(Korespondencja własna).

Łączą się w jeden organizm rozszarpane przez najeźdźców Polski ziemice.

Wpierw Galicja, później Poznańskie, obecnie ziemia białostocka łączy swoje losy z Rzecząpospolitą.

Jednocześnie z tem zjednoczeniem politycznem splatają się w silną więź rozdzielone przemocą szeregi proletarjatu polskiego.

Do złączonych w jedno stronnictwo wielkie członków P. P. S. z Kongresówki, P. P. S. D. Galicji, P. P. S. z Poznańskiego wstępuje, po 13 latach z gruzów powstająca do życia organizacja Białostockiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. Komitet zorganizował się d. 14 b. m.

Jakąż radością zapłonęły źrenice robotników pepesowców, z jakiem rozczuleniem przyjęto odrodzoną organizację i pierwszą po 13 latach odezwę białostocką P. P. S.

Bo też inaczej być nie mogło. Rozrzewnienie ogarnąć musiało każdego, gdy przekonał się, że staje do apelu stary z młodym, że ani prześladowania moskiewskie, ani zupełne w ciągu wojny pięcioletnie oderwanie od b. Kongresówki nie zachwiało w starych weteranach ruchu wiary w słuszność bronionej idei.

Znaleźli się znowu rdzenni białostoczanie, którzy za sprawę nie miesiąc, nie rok spędzili w turmach, obok zagnanych tutaj przez los robotników łodzian. Jest tutaj nawet towarzyszka - robotnica, dzielna członkini bojówki łódzkiej z czasów 1905 roku.

Z polecenia Komitetu Okręgowego towarzysz nasz okręgowiec rozpoczął rewję dawnych sił pepesowych. Po fabrykach i na masówkach spotyka się z wielkiem zaciekawieniem i sympatją.

Wybory nie miały żadnego charakteru ideowego i cechowały się brakiem ożywienia. Brak listy socjalistycznej, któraby nadała ton zasadniczy kampanji wyborczej, jest tego małego ożywienia przyczyną.

Tak, jak całe życie miejscowe, wybory nosiły cechy małostkowe, były walką grup mieszczańskich i osobistych ambicyj.

Ludność żydowska wystawiła dwie listy: ortodoksów i sjonistyczną. Bundowcy w stosunku do wyborów zajęli stanowisko dyplomatyczne, dosyć obłudne i wykrętne, jeśli chodzi o przynależność ziemi białostockiej do Rzeczypospolitej. Nie wzięli udziału w wyborach, motywując to tem, że nie było plebiscytu w sprawie należenia Białegostoku do Polski. Ale gdyby chodziło o wybory do Konstytuanty w Petersburgu, to bundowcy napewno nie pytaliby się o plebiscyt, lecz wybieraliby bez żadnych skrupułów.

Na zakończenie nieco o gospodarce miejskiej: Rada miejska i magistrat składa się całkowicie z ludzi, zatwierdzonych swego czasu przez okupantów pruskich.

Kierownikiem wydziału aprowizacyjnego jest kamienicznik tutejszy, p. Godyński, dający dobrze się odczuć sferom robotniczym przez swoje tendencje wygłodzenia ich drogą pozbywania szczupłych racyj kontyngensowych.

Przedmieście Białegostoku Skorupy przyłączono do miasta i stąd zatem winno ono otrzymywać karty żywnościowe. P. Godyński jednak nie raczył skorupianom dostarczyć ich, a na pytania w tej sprawie odrzekł, że kart dla nich niema. Poszli tedy wygładzani przez Godyńskiego robotnicy do odnośnych władz państwowych i po zapewnieniu, że karty zostały dla nich wydane, złapany na gorącym uczynku kierownik wydziału aprowiz. odnalazł własność ludności, zamieszkującej Skorupy.

Również w innych urzędach czynniki rządzące tolerują ludzi, którzy raczej winni sami być w więzieniu, lub wygnani z granic Polski; są to przeważnie Moskale, znani jeszcze z czasów caratu jako funkcjonarjusze miejscowej policji i prześladowcy ludności, zwłaszcza robotników. Są to panowie: Malicki, b. naczelnik wydziału śledczego policji moskiewskiej, Stepanow, jego pomocnik, Chodorowski, b. rewirowy policji moskiewskiej, tępiciel socjalistów, obecnie komisarz 4 okręgu, Sągajło, naczelnik policji. Pozatem prawie wszyscy posterunkowi to byli policjanci moskiewscy i prusacy, powszechnie przez ludność całą znienawidzeni. Zdumiewającem jest, iż komisarz rządowy na to dotychczas nie zareagował, albowiem o tych szczegółach nie wolno mu nie wiedzieć. Z jakiej racji wrogowie zapamiętali Polski, jej niepodległości i klasy robotniczej piastują wysokie stanowiska, zamiast siedzieć za kratą?

Proletarjat Białegostoku domaga się zmycia z oblicza ziemi tej hańby i krzywdy. Domaga się najprędszego przeprowadzenia na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania wyborów do Rady miejskiej. Proletarjat domaga się usunięcia natychmiastowego ze wszystkich stanowisk w magistracie i policji sługusów caratu oraz prusaków, katów ludu polskiego.

R. H.

Listy z Paryża.

IX.

Uczucie dziwnego zmęczenia i bezsilnej irytacji ogarnia przeciętnego burżua francuskiego, doświadczającego na sobie, skutków bezrobocia. Przyzwyczajony do mniej więcej ustalonego porządku rzeczy — czuje się coraz więcej wytrąconym z równowagi. Po wojnie tuszył sobie, że wszystko wróci do normalnego życia. Prasa dla podtrzymania ducha, ministrowie, posłowie, jak z rogu obfitości, rzucali obietnice. Słuchając ich zdawało się, że Niemcy natychmiast odbudują zniszczone francuskie prowincje i zwrócą natychmiast pokradzione maszyny, inwentarz żywy i martwy, surowe materjały, meble domowe i t. d. i t. d.—oraz miljardy w złocie... Trudno mi wyliczyć, tyle tych pieśni kołysankowych wyśpiewano. Jedynie proletarjat na własnej skórze nauczony, najmniej poddawał się tym złudom, ale gdy wyrażał swój pesymizm w prasie, lub przez swych posłów — burżuazyjne gazety trąbiły na alarm.

Gdy nastąpiło zawieszenie broni, przypuszczano, że po kilku tygodniach zawarty będzie pokój ostateczny. Zamiast tygodni przeszło siedem, długich, bardzo długich miesięcy! Obietnice coraz zaczęły się kurczyć, dolegliwości powojenne zwiększać, drożyzna życia rosła coraz bardziej. Zamiast leczyć raka wojny energicznemi środkami chirurgicznemi, zaczęto go goić wyjętemi ze starej szkatuły — dawnemi społecznemi balsamami, a rak się rozrastał i zaatakował wszystkie komórki i tkanki życia gospodarczego. Społeczeństwo kapitalistyczne, noszące w sobie zarodek rozkładowy, teraz przechodzić zaczęło ogniową próbę swego istnienia. Obserwując jego zmagania się, dostrzegamy, że ten stary organizm posiada jeszcze dużo żywotności — dużo znakomitych środków obronnych i że gruntowne rozwalenie nie może nastąpić ani tak łatwo, ani natychmiast.

To jest nieboszczyk jeszcze bardzo żywy! Jednakże niewątpliwie chyli się do upadku i hiszpanka rewolucji socjalnej, grasująca coraz bardziej po całym świecie, nie doda mu zdrowia.

Stawiając jednak horoskopy zbyt wczesnej jego agonji, łudzimy tylko jego naturalnego spadkobiercę — **proletarjat.** Proletarjat nie może i nie powinien czekać, aż kapitalizmowi będzie można zadać cios ostateczny. Musi stale walczyć, licząc się z warunkami chwili, z siłą swoją i siłą przeciwników.

Dwa tygodnie strajku kolejek podziemnych, tramwajów i omnibusów — zakończyły się dopiero wczoraj, zatamowawszy w ogromnej części bieg życia Paryża.

Dzięki solidarności robotniczej, dzięki **„zupom komunistycznym“**, które przeciw walce z głodem zorganizowały wszystkie syndykaty — strajk transportowy skończył się prawie zupełnym tryumfem strajkujących. 8-mio godzinny dzień roboczy zapewniony, urlopy, komisje robotnicze, bez których zezwolenia nie wolno będzie wydalać pracowników, a wreszcie najważniejszy sukces moralny: 200 najwięcej znienawidzonych przez kompanję robotników kolejki podziemnej, **uprzednio już wydalonych, kompanja musi przyjąć z powrotem.** Została tylko do rozpatrzenia sprawa podwyżki pensji.

Strajk metalowców trwa dalej na całej przestrzeni Francji. Przebieg jego wszędzie, tak jak i innych strajków, jest spokojny, ale stanowczy. Z małemi odmianami dla zwalczania strajku stosuje się te same metody, co przy strajku transportowym w Paryżu, z tą tylko różnicą, że „żółta“ armja ze względu na fach specjalny i trudniejszy tu dostępu nie ma.

Górnicy z Północy, z Anzin i Pas de Calais zgodzili się jeszcze narazie na pośrednictwo rządu między kompanjami a górnikami. Górnicy z środkowej Francji i z południa, kolejarze, wolna marynarka i służba doków — zachowują sobie wolną rękę do wystąpienia.

Bezrobocia odbywają się na tle bardzo naprężonej sytuacji politycznej. Dzisiaj wręczono ostateczną odpowiedź koalicji Niemcom.

Przyjęcie jej przez Niemców uważają tu za prawdopodobne.

Obrady w parlamencie z powodu wypadków odeskich trwają w dalszym ciągu i prowadzone są w tonie bardzo podnieconym. Prawica społeczna zachowuje się wprost wyzywająco. Tow. Cachin, broniąc zbuntowanych marynarzy, powołał się na admirała Ameta, który wszystkim marynarzom - oficerom obiecał amnestję. Cacrin zażądał przeto uwolnienia uwięzionych marynarzy, tembardziej, że do buntu skłonił ich brak pieczołowitości ze strony władz dla marynarki czarnomorskiej. Dalej Cachin mówił, że bunt marynarzy był logicznym, bo oni bronili konstytucji francuskiej, nie chcąc bić się z Rosją, której Francja przecież nie wymówiła wojny. Podczas tego przemówienia powstał na trybunie publiczności porucznik d'Hericourt — ranny pięciokrotnie na wojnie, z obwiązaną jeszcze głową po trepanacji czaszki i zaczął łżyć Cachina i socjalistów, że to oni sprowokowali marynarzy do buntu i t. d. Porucznika wyprowadzono z sali. Cachin dalej spokojnie przemawiał. Dziś jest wiadomem, że ten oficer, bezzaprzeczenia waleczny, jest rojalistą, i był podburzony przez kryjącą się za jego rany reakcję.

Paryż, 17 czerwca.

Hieronimko.

Na marginesie.

Dzisiaj tedy do godziny 7 wieczór Niemcy podpiszą w Wersalu traktat pokojowy.

Już od kilku tygodni prasa burżuazyjna różnych odcieni, po części dla emocjonowania czytelników, po części dla zapełnienia szpalt, w sążnistych artykułach głowi się nad pytaniem „podpiszą, czy nie podpiszą?“, tak jakby Niemcy w ich obecnem położeniu naprawdę mogli wybierać pomiędzy jednem a drugiem.

Jeśli to czyni rządowa prasa państw koalicyjnych, to jest to zupełnie zrozumiałe, że prasie tej należy na wmówieniu w naiwnych, że traktat wersalski jest pokojem porozumienia, a nie pokojem podyktowanym zwyciężonym Niemcom przez zwycięską koalicję. Zgoła zaś fałszywem jest stanowisko naszej prasy burżuazyjnej, która utrzymuje w niepewności ogół czytelników, zapewniając, że Niemcy pozbawione marynarki wojennej i broni, oraz mające wszystkie fortece na zachodzie obsadzone przez wojska koalicyjne, mogą nie zgodzić się na podpisanie traktatu i pozwolić, by jeszcze dotychczas niezajęte przez koalicję terytorja niemieckie zostały również okupowane. Chyba... Chyba ,że nasza prasa prawomyślna idzie na rękę rodzimym paskarzom, dla których podpisanie pokoju oznacza koniec pięknych dni Aranjuezu i powrót do zysków przedwojennych.

W sytuacji, podobnej do tej, w jakiej Niemcy obecnie się znajdują, sam kiedyś się znalazłem i to dzięki Niemcom.

Działo to się niedawno. W Warszawie siedział na zamku Beseler, a nad całą Polską ciążyła łapa okupantów.

Ogłoszono sekwestr metali.

Ponieważ w tym czasie żywiłem jeszcze pewne złudzenia co do nienaruszalności świętego prawa własności, nie śpieszyłem się z odniesieniem mosiężnego samowaru, jedynej ozdoby mojej kuchni i przedmiotu zazdrości wszystkich sąsiadek.

Widocznie jednak nie sądzonem mi było długo cieszyć się moim błyszczącym samowarem. Któregoś dnia odwiedziło mnie dwóch żołnierzy niemieckich. Ogromnie zainteresowali się mojem mieszkaniem, zajrzeli do wszystkich bez wyjątku kątów i, zauważywszy samowar, grzecznie, zapytali, czy pozwolę go zabrać.

— A jeśli nie pozwolę, czy mi go zostawicie? — pytałem z kolei.

Niemcy uśmiechnęli się i wyjaśnili mi, że w każdym bądź razie samowar zabiorą. O pozwolenie zaś pytają dlatego jedynie, że są ludźmi kulturalnymi i dobrze wychowanymi; moim zaś obowiązkiem, jako człowieka również kulturalnego i dobrze wychowanego, było natychmiast zgodzić się i nie zadawać niepotrzebnie zbytecznych pytań.

Dlatego nam to niezłomne przekonanie, że Niemcy okażą się ludźmi kulturalnymi i dobrze wychowanymi i nie będą zadawali niepotrzebnie zbytecznych pytań, zwłaszcza wobec wyraźnego brzmienia ostatniej noty koalicji.

Roman Boski.

Chlaśnięcia.

Płaczcie, córy Syońskie!...

...Od ciągłego buczenia aż mi oczy spuchły,
Niby Paderewskiego nieforemne buły,
Że mógłbym konkurować z cmentarnemi truchły:
Od pierwszego znieść mają rodowe tytuły!...

O, z piérogami święty nasz (z Podhala) *) Jacku!...
Więc w tej Polsce ma wszystko iść, brachu, po fracku?...
Więc nikt na to nie będzie odtąd gęby krzywił,
Gdy ja tutaj napiszę: „Słuchaj, te, Radziwiłł!“...

Co za losu odmiana!... Habsburg **), Czartoryski,
Którzy tak „dynastycznie“ nadymali pyski,
Którzy z magnackiej pychy całkiem się już „wścikli“,
Są już teraz, frajerze, ludzie, jak my, zwykli?...

Więc Książęce, hrabiowskie, „pałkowe“ korony,
Cały ten kram — o ścianę ma być potłuczony?...
Ja tego nie przeżyję!... O, hańbo! o, zgrozo!...
Napewno mnie socjały do Tworek odwiozą!...

Niejedna teraz, brachu, nadęta hrabina,
Czując się źle z wątrobą, zżółknie, jak cytryna,
Niejeden markiz, baron, czy też inny bubek,
Będzie chodził, trzymając się za łeb, jak czubek!...

...O, fracki Babilonie! Warszawo — Niniwo!...
To dopiero dla hrabiów Sejm ci warzy piwo!...
Niźli ujrzeć wcielone te czarta pomysły,
Lepiej już pójść odrazu rzucić się do Wisły!...

Wacław Wolski.

*) Z Odrowąża.
**) Także „polska“ rodzina, brachu!

Prenumeratorów prowincjonalnych prosimy o rychłe — ze względu na procedurę pocztową — nadesłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularne otrzymywanie pisma. Wszelkie opóźnienie skutkuje zwłokę, albo przerwę, w wysyłce.

Administracja.

Czy Niemcy podpiszą?

Zgromadzenie Narodowe za podpisaniem.

Wiedeń, 22 czerwca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Wejmaru: Na zgromadzeniu narodowem posłowie Schultz Gröeber i towarzysze zgłosili wniosek tej treści:

Zgromadzenie narodowe zgadza się na podpisanie traktatu pokojowego.

Nad tym wnioskiem odbyło się głosowanie imienne: Za oświadczyło się 237 członków zgromadzenia, przeciw 138, 5 zaś wstrzymało się od głosowania. Wniosek zatym został przyjęty.

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie rządowi votum ufności. Votum to uchwalono 236 głosami przeciw 89, przyczem 68 członków zgromadzenia wstrzymało się od głosowania.

Berlin, 22 czerwca.

(K. P.). Dzienniki berlińskie podają: Przejścia i mosty na Renie zostały zamknięte i wszelka komunikacja między obu brzegami przerwana.

Lyon, 22 czerwca.

(P. A. T.). W sobotę rano odbyła się w prefekturze w Wersalu konferencja dla omówienia ostatecznych przygotowań na wypadek odbycia ceremonji podpisania traktatu w Wersalu.

Groźby koalicji.

Lyon, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo st. krak.). Poczyniono już wszelkie przygotowania do zaostrzenia blokady na wypadek niepodpisania traktatu przez Niemcy. Okręty, mające przeprowadzić blokadę, są już gotowe do wyruszenia w drogę.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Naczelnik sztabu generalnego Focha został wysłuchany przez Radę czterech w sprawie kroków, które mają być przedsięwzięte w celu wprowadzenia w życie ostrzeżenia, udzielonego Niemcom na wypadek niepodpisania przez nich traktatu w poniedziałek wieczór.

Sprawa Turcji.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo st. warsz.). Ferid basza w poniedziałek złoży konferencji pokojowej memorjał.

Warunki dla Austrji.

Wiedeń, 22 czerwca.

(P. A. T.). Korespondent „Neue Freie Presse“ donosi z St. Germain, że Rada czterech wypracowała już projekt warunków finansowych dla Austrji. Trudność polega jeszcze tylko na tem, że mocarstwa ententy nie zdołają uczynić zadość wszystkim życzeniom państw, będących spadkobiercami monarchji austro - węgierskiej, zwłaszcza, że niema zgody między temi państwami. Prawdopodobnie odbędą się ustne narady w tej sprawie, ale w każdym razie dopiero po podpisaniu niemieckiego traktatu pokojowego.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 22 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 22 czerwca:

Front galicyjsko - wołyński: Na całym froncie w Galicji wschodniej walki trwają.

Na odcinku frontu na północ od Rohatyna wojska nasze wycofują się planowo na nowe pozycje bez większego naporu nieprzyjaciela.

Podczas przeprowadzania nakazanego odwrotu oddziały nasze w rejonie Pomorzany-Rohatyn rozbiły nacierającego w tym kierunku nieprzyjaciela biorąc większe ilości jeńców, kilka karabinów maszynowych.

Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski: Bez zmiany.

Front litewsko - białoruski. Ataki bolszewickie na nasze pozycje pod Postawami odparto. Poza tem na froncie pomyślne dla nas utarczki patroli i oddziałów wywiadowczych.

W zast. szefa sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Na froncie ukraińskim.

Kraków, 22 czerwca.

(K. P.). Czas donosi ze Lwowa, że wczoraj obiegły tam pogłoski, iż Złoczów zajęty został przez Ukraińców. Jest to nieprawda. Złoczów był przez noc onegdajszą zagrożony, jednak pułkownik Sikorski Ukraińców odrzucił. Złoczów jest wolny od niebezpieczeństwa. Prawe skrzydło i centrum Pawlenki czynią postępy. Front jednak nie jest jednolity. Toczy się walka podjazdowa w różnych miejscach. Na pół dnia Ukraińcy zajęli Niżniów i Stanisławów. Zaszli oni najdalej w kierunku Brzeżan, podsunąwszy się aż po Podkamień.

Rada pięciu a Galicja Wschodnia.

Lyon, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo st. kr.). Rada 5 zebrała się w sobotę po południu w celu zajęcia się sprawą granic Galicji wschodniej.

Manifestacja ewangelików śląskich.

Kraków, 22 czerwca.

(K. P.). Z Cieszyna donoszą: Odbyła się tu olbrzymia manifestacja ewangelików śląskich na rzecz **przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski.** Tłum liczący około 15 tysięcy ludzi zebrał się pod kościołem ewangelickim. Przemawiali pastorzy Michejda, Kokotek i wielu innych. W rezolucji oświadczono się za przynależnością Śląska Cieszyńskiego do Polski. Przynależność do Czech byłaby dla ewangelików śląskich równoznaczną z zatratą religijnego i narodowego życia.

„Załamania“ Aleksandra Olkiewicza *).

...Reymont, nie Reymont, Bartkiewicz, nie Bartkiewicz... A jednak nie! Jest w Olkiewiczu jakaś ruń zielona, jakby powiew od idących dopiero czasów, które się rodzą we krwi i grozie najtragiczniejszej chyba doby w dziejach ludzkości. Przedziera się do nas w jego utworach promień tej słonecznej Polski przyszłości, którą np. w malarstwie przeczuł taki Wojciech Piechowski, której radosne zwiastuny już się tu i owdzie błąkają w literaturze. Kiedym czytał w „Tygodniku Ilustrowanym“ przeżycia „Z okopów“ M. Flody (pułkownika Małyszki), a później w „Echu polskiem“ (moskiewskiem) taki „Wykup“ St. Sierosławskiego (utwór wprost potężny, gdzie jest z nadzwyczajną, suggestyjną siłą przeprowadzona myśl, że krwawa męka Polski w tej wojnie jest tajemnym wykupem za winy całej ludzkości), kiedym, po powrocie do kraju, zapoznał się z „Juljuszem Syreniem“, powieścią Zygm. Kisielewskiego, kiedym zestawił te wszystkie wrażenia z pełną przeczuć twórczością Berenta i Micińskiego, uprzytomniłem sobie, że są to istotnie jakieś błyski czegoś, **co nadchodzi.**

Taki np. Olkiewicz. Pochodzi on z ludu, jak i Reymont, i upodobał sobie widocznie tematy z jego życia. Przejął się Bartkiewiczem, a właściwie **rytmem** jego nowel, w takiej „Orce“ jakby przetransponował „Orkę“ Ruszczyca na słowa... Jakby się więc zdawało, skrzyżowały się w nim, w Olkiewiczu, różne wpływy. A przecież, poza tem wszystkiem, z głębi, w krwawem zmaganiu się z samym sobą, z własną duszą, wydobywa się w jego twórczości na wierzch coś, na co dopiero nadchodząca **przyszłość polska** znajdzie zupełny wyraz, tak jak to ma miejsce w „Juljuszu Syreniu“, w „Wykupie“, i we wszystkich tych przeczuciowych rzeczach, o jakich mówiłem przed chwilą.

Niech to mi nie będzie poczytanem za postponowanie Reymonta, kiedy powiem, że przy takiem ujęciu tragedji chłopskiej duszy i doli, jak np. w „Powrocie“ Olkiewicza, przy takiem rewelacyjnem (jakby z objawienia płynącem) wprost dotarciu do **najgłębszych** korzeni, do najtajemniejszych fibr duszy polskiego chłopa, że przy takiej Marcychnie i Walku Olkiewicza, chłopi w nowelach i powieściach Reymonta wydają mi się prawie konwencjonalni. Taka jakaś wewnętrzna, psychiczna bezpośredniość, taka **prawda duszy** bije od tych jego chłopskich postaci! Nie jest to tylko zasługą Olkiewicza, ale także głębszych czasów, w jakich obecnie żyjemy. Przy całej żywiołowości chłopów Reymonta, z naszego, dzisiejszego punktu widzenia (po strasznych doświadczeniach dziejowego kataklizmu, jaki się zwalił na ludzkość) wydają się nam oni już zbyt dekoracyjni, zbyt **od zewnątrz** wzięci. Nie chcę zbluźnić, ale toż samo może dałoby się powiedzieć o chłopach Chełmońskiego. O ileż głębszym w koncepcji, bardziej **od wewnątrz** biorącym chłopa i wiejskie, polskie życie, wydaje mi się dotychczas jeszcze niedoceniony Wojciech Piechowski, którego słoneczność (jakby waląca się na nas od przyszłej, nadchodzącej Polski) tak nas olśniewa i wzrusza, chociaż nieraz nie zdajemy sobie z tego sprawy, **dlaczego?** Otóż w takim „Powrocie“ Olkiewicza mamy do czynienia z podobnem, jak u Piechowskiego, ujęciem duszy ludu i życia chłopskiego. Nic z „literatury“, nic z „sentymentu“, które się przemyciły nawet do „Chłopów“ Reymonta. Sama tylko **prawda duszy!** Jest to jakby rewelacja (ujawnienie) piórem słonecznej aryjności, kryjącej się w głębiach chłopskiej duszy.

I, gdyby Olkiewicz ton ten utrzymał we wszystkich nowelach zbioru p. t. „Załamania“, mielibyśmy do czynienia z szeregiem **arcydzieł, nowych objawień w sztuce,** do takich nie waham się zaliczyć wyżej wymienionego „Powrotu“ i „Promienia“.

Potęga prawdy duchowej, tkwiącej w tym fakcie, że Marcychna (w „Powrocie“) **nie chce wiedzieć o tem,** że ten „kikut bez kulasów“, którego jej przywieźli do chałupy, to jej najukochańszy Walek, i z okrzykiem: „Wont!“ rzuca mu się do gardła, ta potęga wynosi utwór Olkiewicza na duże wyżyny sztuki, gdzie już panuje rzeźka, górska atmosfera dzieł nieprzemijających. Toż samo trzeba powiedzieć o „Promieniu“, w którym Olkiewicz zdołał zakląć poprostu otchłań liryzmu polskiego, gdzie staremu powstańcowi, panu Protowi, ze szczęścia pęka serce, gdy usłyszał piosenkę wkraczających do miasteczka polskich ułanów. I nie chodzi tutaj o taką, lub inną fabułę, a tylko o głębię ujęcia całej sprawy, o tę **aryjskość** (będącą tajemną istotą polskości), do jakiej w obu tych nowelkach dokopał się Olkiewicz.

Z pozostałych „Załamań“ może jeszcze „Orka“, będąca, jak to już powiedziałem wyżej, jakby transpozycją na słowa (i na nastrój wojenny) „Orki“ Ruszczycowej, ma tę monumentalność i wtajemniczającą głębię, jakie cechują Olkiewicza, jako twórcę „Powrotu“ i „Promienia“. W innych utworach tego tomu, jakkolwiek niepospolitych (z których się wybijają na plan pierwszy: „U źródła“ i „Tajemnica“), mamy już do czynienia z innym Olkiewiczem, „zinteligentniałym“, że tak powiem, który już zatracił w dużej mierze owe głębie wtajemniczeń, które przyniósł do nas z duszy polskiego ludu. Owa cudowna bezpośredniość i dziewicza świeżość, już jakby się tutaj ulotniły. Przestaje on w nich być chłopem, tym nowym człowiekiem, który przyszedł do życia polskiego.

W takim „Pamiętniku pacyfisty“, „Rozkazie“, i innych tych nowelkach, już zstępujemy z niebosiężnych szczytów jedynej prawdy, **jaką jest prawda duszy,** na padół zwykłej, (ludzkiej i polskiej) rzeczywistości, chociaż **magicznie oświetlonej tragicznemi łunami kataklizmów** lat ostatnich. Pomimo to jednak, w dwóch z tych utworów, które już wyróżniłem przed chwilą („Tajemnica“ i „U źródła“) przebijają się wyraźnie twórcze walory Olkiewicza, jako jednego ze zwiastunów tej Polski słonecznej, aryjskiej, jaka już nadchodzi do nas z przyszłości.

W „Tajemnicy“ pełna jest dziwnego, niesamowitego uroku owa piękna, młoda, dwudziestotrzyletnia, a siwa, jak gołąb, pani Dłutowska, którą zdziczały, moskiewski oficer, oddawna w niej zakochany, zgwałcił, po uprzednim aresztowaniu i wywiezieniu jej męża. Jakiś Bohun, przetransponowany na zdziczenie i zbydlęcenie strasznych lat współczesnych!

W „U źródła“ unosi się od początku nad całym utworem, niby grecka Ananke *), fatalistyczna groza okropnej wieści, która przychodzi w końcu, o śmierci na polu bitwy ukochanego, wyczekiwanego męża i syna, chociaż przez cały ciąg noweli ani matka, ani żona pozornie nie przypuszczają nawet cienia czegoś podobnego. Ów gorączkowy nastrój niepokoju i jakby olbrzymi cień od czegoś strasznego, a nieznanego jeszcze oku tym kobietom, a co się już gdzieś stało w przestrzeni i w czasie, wprost po mistrzowsku zostały oddane przez Olkiewicza.

Wogóle w omawianym tutaj przezemnie tomie nowel mamy do czynienia z nową, mocna indywidualnością twórczą, traktującą sprawę twórczości, jako rewelację (ujawnienie). Tajni Duszy, zbyt poważnie i dostojnie, żebym jej potrzebował na tem miejscu mówić miłe, a tak w rezultacie nieobowiązujące rzeczy o „talencie“ i t. p.

Czekam niecierpliwie na zapowiedzianą powieść Olkiewicza p. t. „Słabi ludzie“.

Wacław Wolski.

*) Aleksander Olkiewicz. „Załamania“. Nakładem Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocn. księg.

*) Konieczność.

Przesilenie we Włoszech.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo st. warsz.). Komunikat agencji Stefaniego donosi, że polityka włoska nie ulegnie zmianie. Jednocześnie komunikat ten zaprzecza plotkom rozpowszechnianym w ostatnim czasie o współdziałaniu Włoch z Węgrami i Bułgarją.

Komuniści w Wiedniu.

Wiedeń, 22 czerwca.

(P. A. T.). (B. Kor.). Zgromadzenie urządzone przez stronnictwo komunistyczne, jako żałobna manifestacja z powodu ofiar dn. 15 b. m. przebiegło zupełnie spokojnie. Mówcy głównie atakowali prezydjum policji.

Ruch anarchistyczny w Ameryce.

Moskwa, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). (Ze źródeł rosyjskich). „Matin" donosi z Nowego Jorku: 36 wybitnych osobistości ze świata finansowego i politycznego otrzymało pocztą bomby dynamitowe w opakowaniach, nie mogących wywołać żadnych podejrzeń. Między innymi przesyłki takie otrzymał minister poczt, mer Nowego Jorku i Rockfeller. Amerykańska prasa burżuazyjna przypisuje ten zamach bolszewikom.

Co się dzieje na Litwie?

Ryga, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo st. warsz.). (Ze źródeł niemieckich). Do konferencji pokojowej, Paryż... Zajęcie Rygi zadało, zdawało się, cios śmiertelny bolszewizmowi na Łotwie. Wojska łotewskie, goniąc za bolszewikami, spotkały się na naszej granicy z wojskami estońskiemi, które zajęły terytorja łotewskie, siłą mobilizując ludność. Celem tego najścia było wmieszanie się w sprawy wewnętrzne naszego państwa i rabunek posiadłości łotewskich. By położyć kres tym krwawym wydarzeniom i rozpocząć wspólną akcję przeciwko bolszewikom, ententa w Wendenie złożyła propozycję, przyjętą przez Łotwę. Estończycy powinni byli, zgodnie z tą propozycją, opuścić Łotwę. Jednocześnie generał angielski — Gough zawiesił na Łotwie wszelką akcję polityczną i wojskową, która mogłaby doprowadzić do wojny z Estonją. Otrzymaliśmy wiadomość, że bolszewicy wielkiemi siłami atakują front Kreuzberg — Lubahn. Znajdujące się na tym froncie wojska estońskie ustępują. Sytuacja krytyczna. Na skutek rozporządzeń gen. Gough'a, wojska łotewskie nie mogą pójść naprzód. W chwili, kiedy jesteśmy znowu zagrożeni przez bolszewizm, którego armja przedziera się do naszego kraju, zmiana traktatu wiedeńskiego jest palącą koniecznością. Za tymczasowy rząd Łotwy — prezes ministrów (—) Nedra.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.

OKÓLNIK.

Sekretarz główny Związku zawodowego robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej przypomina, że zebranie Rady Głównej odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca r. b. Ze względu na ważność spraw, pożądany jest przyjazd wszystkich członków Rady Głównej.

Dopuszczeni do obrad będą jedynie delegaci, posiadający pisemne zaświadczenie od swoich zarządów oddziałów powiatowych, że są wybrani przez dane oddziały powiatowe na członków Rady Głównej.

Sekretarjat Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

***

Sekretarjat główny Związku zawodowego robotników rolnych w Warszawie zwraca się niniejszem do wszystkich powiatowych związków zawodowych robotników rolnych, aby w wypadkach aresztowania delegatów folwarcznych i robotników za strajki i upominanie się o polepszenie bytu, jakoteż o wszystkich nadużyciach ze strony władz wojskowych i policyjnych w sprawach tychże robotników rolnych, zwracały się natychmiast do Sekretarjatu głównego z zawiadomieniem o wypadku, trzymając się ściśle następujących wskazówek **w sprawie pobicia:**

a) dokładny adres folwarku czy miejscowości, w której pobicie dokonanem zostało,
b) imię i nazwisko właściciela majątku,
c) imię i nazwisko pobitego,
c) imię i nazwisko świadków,
e) imię i nazwisko, szarża oraz miejscowość, z której przysłany został przedstawiciel władzy, a który pobił oraz zachował się brutalnie.

To samo w wypadkach aresztowania delegatów i robotników, przyczem prócz pisemnego zawiadomienia, nadsyłać formalny protokół z własnoręcznemi podpisami poszkodowanych i świadków.

Sekretarjat Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Warszawie

---

Martyrologja dzieci polskich w Schroniskach R. G. O.

Otrzymaliśmy następujący artykuł:

Wojna obecna, która wytworzyła niezliczone krzywdy narodowi polskiemu, wyrzucając liczne rzesze ludu z siedzib własnych na wygnanie do Rosji, szczególnym okrucieństwem zaznaczyła się w stosunku do dziecka polskiego, skazując je na los wygnańczy.

Różnemi drogami dostawały się dzieci na wygnanie: już to zostały wywiezione przez ochrony, już to wyjechały wraz z rodzicami, którzy w następstwie w drodze zaginęli lub wymarli, zaś część dzieci uprowadziło wojsko.

W rozproszeniu znalazły się dzieci w przeróżnych miejscach rozległej i obcej Rosji, dostając się nierzadko do prijutów cerkiewnych, gdzie czyniono lub usiłowano uczynić z nich prawosławnych. We wszystkich jednak wypadkach los nieszczędził im krzywd.

Dopiero polskie organizacje wygnańcze z C. K. O. na czele rzuciły hasło, by żadne polskie dziecko nie przepadło dla kraju, zorganizowały racjonalną opiekę nad dziećmi polskiemi, wyszukując je po wszystkich zakamarkach Rosji i tworząc w tym celu całą sieć ochron, szkół, warsztatów i t. p.

Rewolucja rosyjska, a w następstwie i bolszewizm postawiły ochrony i szkoły polskie na wygnaniu w niezmiernie trudnych warunkach finansowych i żywnościowych, niemniej przeto zakłady te w większości wypadków przetrwały do końca, t. j. do czasu możności wywiezienia dzieci do kraju, co nastąpiło w połowie 1918 r., kiedy trawione trzyletnią tęsknotą wracały dzieci radośnie do ukochanej Polski syte, dostatnio wyekwipowane.

Lecz na progu tej upragnionej Polski położono młodocianym reemigrantom kres ich radości i odtąd zaczyna się dla nich rzeczywista martyrologja.

W barakach i schroniskach niesłychanie brudnych, o chłodzie i głodzie, bez łóżek, często bez drzwi i okien przetrzymywano dzieci w skupieniu przechodzącym wszelką miarę. W warunkach podobnych epidemje i śmiertelność wśród dzieci rozwinęły się niepomiernie. Dość wspomnieć, że z jednego tylko schroniska na Marszałkowskiej 26 z pośród 350 dzieci wysłano do szpitali w m. październiku stokilkanaście dzieci.

To był pierwszy etap niedoli, jaki zgotowano dzieciom, wracającym do Polski z wygnania.

Zdawaćby się mogło, że tylko nadzwyczajne warunki, nadzwyczajne przeszkody pierwszych tygodni uniemożliwiły świadczenie pomocy właściwej dzieciom z wygnania.

Minęły miesiące całe, rok prawie — cóż widzimy?

Oto „Robotnik" z dnia 1 czerwca oraz „Przegląd Wieczorny" z dnia 4 czerwca, a także naoczni świadkowie stwierdzają, że w schroniskach R. G. O. dzieją się okropne rzeczy.

W schronisku przy Czerniakowskiej 131, dziewczynka Nowicka, nie mogąc znieść rozstania się z bratem, z którym ją bezcelowo rozdzielono, przenosząc chłopca do innego schroniska, usiłowała otruć się sublimatem. Chłopiec Ławkiewicz dwukrotnie się wieszał. Jakiś nauczyciel uderzył w twarz chłopca Żukowskiego, aż krew pociekła, dziewczynkę zaś Łuszczyńską pchnął tak silnie, że głowę rozbiła o ścianę. Dokonano bezprzykładnej egzekucji na chłopcu Zygmuntowskim, którego publicznie wobec dziewcząt i chłopców rozebrano i przywoławszy stróża, sieczono rózgami aż krew tryskała. Ze spokojem przyglądała się zarządzająca schroniska, p. P. Skulska, tej egzekucji, w czasie której pomocnik zarządzającej. p. Kleniewski, cisnął głowę chłopca między kolanami. Jakiś znów chłopiec skatowany skonał w szpitalu, innemu głowę rozcięto kluczami.

Co to jest? Katownię dzieci stworzyła w swych schroniskach R. G. O.? Na czyjej odpowiedzialności leżą te kryminalne przestępstwa wychowańców angażowanych przez Zarząd R. G. O.?

Kto jest kierownikiem wydziału ochron R. G. O.? Pan F. Dąbrowski i ks. Około-Kułak. Któż są ci panowie? Świat pedagogiczny i naukowy nie zna tych nazwisk. Lekkomyślność czy niedbalstwo R. G. O. w kierunku wychowania powierzonej jej pieczy młodzieży polskiej powoduje, że na stanowiska odpowiedzialne wychowawców i kierowników wydziałów i zakładów nie powołuje się ludzi z dostatecznym przygotowaniem i rękojmią, że obowiązki swe uczciwie i umiejętnie prowadzić mogą? Miljony asygnowane przez rząd na utrzymanie R. G. O. nakazują jej celowo takowe wydatkować. Miljonów tych nie wolno marnować, tembardziej nie wolno marnować życia i przyszłości dzieci polskich.

R. G. O. nie może być synekurą i żłobem tłustej warstwy. Tam, gdzie wchodzi w grę przyszłość młodzieży polskiej nie może być miejsca dla faworów i protekcji. Kierunek R. G. O. wienien się znaleźć w rękach, które zdolne są podjąć pracę obywatelską, wychowawczą, zatym w rękach ludzi, których gwarancja służyć może ich własna przeszłość na polu wskazanym.

Pisma wszystkich odcieni ze zgrozą podejmują opisy okrucieństw hajdamaków ukraińskich, a cóż my robimy u siebie z własnemi dziećmi?

Tyle o katowaniu dzieci?

Teraz przejdziemy do spraw mniej bolących fizycznie, lecz równie potwornych i niedopuszczalnych pod względem wychowawczym.

Zbytecznem chyba jest przekonywać, że dziecko i dusza jego stanowić winny dla instytucji opiekuńczych przedmiot głównej troski, bowiem w duszy dziecka tkwi zarodek przyszłego obywatela kraju. Duszy tej nie wolno lekceważyć, a tembardziej maltretować.

Jak się przedstawia ta sprawa w R. G. O.?

Dziecko podnosi się do godności istot ludzkich za pomocą systemu wyzwisk: ulicznico, ladacznico, co stosuje się na każdym kroku. Sympatje, umizgi i zaloty wychowawców do dziewcząt kwitną w najlepsze, a jakiś członek zarządu odmówił dziewczynie wydania przepustki w obawie, „bo pójdziesz sobie szukać męża — chodź, to ja ci poszukam męża".

Dzieci, pozbawione opieki, grają w karty, piją wódkę.

Skąd biorą wódkę i skąd pieniądze? Otóż jeden z chłopców, Stefan Marciniak, korzystając ze swobody, uciekł ze schroniska przy ul. Czerniakowskiej 131, a odwiedzając dawnych swych kolegów mówi: „kradnę, bo pocóż siedzieć w schronisku, w którym niczego nie uczą". Czy jest ta pewność, że tylko ten jeden chłopiec znalazł się wśród mętów społecznych ulicy?

Zdawałoby się, że pielęgnowanie uczucia wzajemnego przywiązania rodzeństwa należy do systemów wychowawczych, jest jakby podłożem przyszłego uspołecznienia dzieci. Dziwną zaś pasję ma R. G. O. rozłączać bez żadnej potrzeby rodzeństwa. Nie pomagają tu ani protesty brata, czy siostry, ani nawet tragedje, jak wyżej wskazano.

Dziwne dręczycielstwo!

Cóż dalej widzimy?

W schronisku na Czerniakowskiej literalnie połowa dzieci choruje na świerzbę i świnkę. Dzieci chorych zaraźliwie nie oddziela się od innych i t. d. Dwoje dzieci oślepło.

W nocy 6 czerwca umarł chłopiec Tadeusz Chadowski, przeleżał bez pogrzebu dni parę, poczem zakopano go w miejscowej kostnicy i dopiero 11-go odgrzebano trupa w obecności dzieci i wywieziono wreszcie na cmentarz. Wydobywający się odór trupi z trumny a następnie z kostnicy zatrzymywał przechodniów na ulicy.

Któż są ci, którym dano prawo lekceważenia losu i życia tych, o których cały czas wygnania troszczono się, by wrócić ich Polsce całemi i zdrowemi? Czy dla utrzymania waszych stanowisk i zadowolenia waszej próżności sprowadzono te młodociane liczne rzesze ludu polskiego, dla których miast ojcem, jesteście katami? Naród ma prawo żądać od was rachunku — rachunku coście z dziećmi zrobili.

Subwencja rządowa, ofiarność społeczna, loterja w dostatecznej mierze zabezpieczają byt i życie dzieci w schroniskach, również sowicie opłacają opiekę dla nich — sowicie, nawet ponad miarę, jeśli weźmiemy pod uwagę wykazywanie fałszywych cyfr dzieci, celem otrzymania znaczniejszych funduszów na utrzymanie schronisk. Przykładem służyć może schronisko na Czerniakowskiej, gdzie kolejno sporządzano budżet na 1000, następnie 600, wreszcie 500 dzieci. W żadnym zaś z wykazywanych okresów podobnej liczby dzieci nie było. Na co obracano nadwyżki i kogo oszukiwano?

Czyż R. G. O. nie rozumie, że u jej steru oraz na czele jej zakładów winni być przedewszystkiem i jedynie wychowawcy — wychowawcy z gruntowną wiedzą i właściwą przeszłością. Czyż nie rozumie R. G. O., że te wielotysięczne młodociane rzesze ludu polskiego nie mogą stanowić jedynie źródła intraty dla ludzi, nie mających nic wspólnego z wychowaniem i nauczaniem, że kierownikami zakładów wychowawczych nie mogą być, jak obecnie to się dzieje w R. G. O. (schronisko na Czerniakowskiej) komisanci i sanitarjuszki, a prowadzić wydziału ochron i szkół nie mogą wałęsający się po różnych uniwersytetach niedawni — studenci? Czyż przekonywać trzeba R. G. O., że miarą kultury każdego narodu jest troska i miłość dla swoich dzieci, że dokonywanie krzywdy nad dziećmi nędzarzy, bezdomnemi i sierotami plamią nietylko ich samych, ale i naród? Czyż ci panowie z R. G. O. nie rozumieją, że akcją swoją gotują żer nowy dla wrogów naszych? Czyż miarodajne czynniki nie zbadają, nie wejrzą głębiej w przyczyny niedopuszczalnej w żadnym wypadku i w żadnem społeczeństwie gospodarki organów wychowawczych, prowadzących metodą swoją do tworzenia z dzieci charłaków moralnych, miast obywateli?

Pomimo tych krzyczących faktów p. marszałek Sejmu, zwiedzając schroniska R. G. O., stwierdził wzorowy porządek i wyraził pochwałę opiece („Gaz. Warsz." nr. 164).

Czyż czynniki miarodajne zadawalają się rewizjami sporadycznemi czy przypadkowemi, dla których tak łatwo specjalnie pouczyć oraz ubrać dzieci i schronisko, steroryzować lub ująć służbę i pensjonarzy.

Gwarancją dobrego funkcjonowania zakładów wychowawczych może być jedynie praca i współudział w niej ludzi powołanych ku temu, żadne zaś rewizje nie poprawią zła, którego korzenie tkwią w wadliwej organizacji. Dziecko jest zbyt cennym skarbem dla przyszłości narodu, by nad jego losem i wykazywanemi krzywdami przejść do porządku dziennego. Zachwaszczoną przypadkowo czy rozmyślnie glebę należałoby nareszcie doprowadzić do porządku. Sprawą tą winny zająć się czynniki powołane ku temu, a więc wychowawcy.

Czyżby stronnictwa ludowe nie winny zająć się stworzeniem stałej kontroli dla schronisk R. G. O., przecież w przeważnej części to są ich dzieci.

Wykazywane krzywdy, jakie się dzieją dzieciom w schroniskach R. G. O., to nie są drobne fakty. Jest to martyrologja dziecka polskiego.

Bronisław Chybowski.

I Zjazd Architektów Polskich.

Drugi dzień obrad zużyty został na kwestję prawnego stanowiska architekta. Terminy „architekt" i „budowniczy" nie są rzekomo równoznaczne. Nie o właściwy sens tu chodzi, lecz o życie, które n. p. w Galicji i Poznańskiem wytworzyło właśnie budowniczych, którzy z architekturą nic nie mają wspólnego. Chcą się więc architekci odgrodzić, a broniąc architektury, jako Sztuki-Oblicza kultury kraju, zamierzają wyjednać w Sejmie: ażeby projektować budowle mogli wyłącznie architekci, do tego upoważnieni. Wznosić zaś budowle według takich projektów mogą również budowniczowie, ci pozostają pod kontrolą Izby budowniczych, do której kompetencji należy całokształt zagadnień zawodowych, jakoteż etycznych. O uzdrowienie tych sfer jest bardzo a bardzo potrzebne!

Dyskusja na te tematy była bardzo obszerna i zajęła godziny przedobiednie i przedwieczorne. W międzyczasie odbyły się wycieczki: 1) do siedziby Baryczków — na otwarcie pięknej wystawy architektury monumentalnej (dawnej — w. XVII, XVIII i pocz. XIX), oraz 2) do Cytadeli. Wieczerza wspólna zakończona została szeregiem toastów na cześć starszych kolegów.

Trzeci i ostatni dzień, wczorajszy — poświęcony był reszcie referatów i głosowaniu nad wszystkimi wnioskami. Załatwiono sprawy: domagania się od rządu otwarcia Wyższych Szkół Architektury, zaś skasowania wykładów jej w politechnikach; utworzenia Izb Budowniczych, otwarcia niższych szkół rzemiosł budowlanych, ujednostajnienia ustaw dla kół architektów w Polsce (Lilpop), przemiany Del. Arch. P. na Związek wszystkich Kół Arch. (Gravier), zorganizowania biur informacyjno-budowlanych (Jabłoński), upowszechnienia normalnych warunków konkursowych (Szanior) i norm wynagrodzenia architektów (Gravier). Zatwierdzono projekt norm wynagrodzenia za sporządzenie planów nowych miast (Tołwiński), postanowiono uzyskać prawo wyłącznego przez architektów sporządzania planów regulacji nowych osiedli (Stifelman). Zatwierdzono projekt prawa o własności autorskiej architekta (Dicksteina), poruszono kwestję specjalnego pisma architektonicznego (Sosnowski), utworzenie państwowego księgozbioru, dotyczącego sztuki archit. i budown. (Heurich) oraz instytutu bibljograficznego w tejże dziedzinie (Witkiewicz) i inne.

Na zakończenie zjazdu wybrano komitet wykonawczy, któremu przekazano wszystkie te wnioski, przez zjazd zatwierdzone. Komitet stanowią: Ekielski i Gałęzowski (Kraków), Harland i Minkiewicz (Lwów), Cybichowski i Ułatowski (Poznań) i Zieliński, Jankowski, Lilpop i Matuszewski (Warszawa). Przemówieniem p. Lilpopa i p. Wyczyńskiego, przewodniczącego zjazdu w ostatnim dniu obrad, zjazd zamknięto.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 158 „Gazety Warszawskiej" oraz Nr. 169 „Kurjera Warszawskiego" ukazało się „wyjaśnienie" w sprawie „ProArte". Wobec tego, że obszerna i umotywowana odpowiedź nasza drukowana już była w „Kurjerze Porannym" (Nr. 160) oraz „Gazecie Polskiej" (Nr. 239), ograniczamy się do stwierdzenia, że:

1) zmiana tytułu „Pro Arte et Studio" nastąpiła na mocy jednomyślnej uchwały ściślejszego komitetu redakcyjnego pisma,

2) większość plenum komitetu o uchwale tej była powiadomiona, pozostali zaś w przeciągu paru miesięcy przeciwko tej decyzji nie protestowali,

3) twierdzenie tedy, że numer „Pro Arte" wydany został „wbrew woli większości członków komitetu redakcyjnego" jest niezgodne z prawdą,

4) „Pro Arte", podobnie jak „Pro Arte et Studio" nie jest przedsiębiorstwem dochodowem, honorarjum nie wypłaca i opiera się na zupełnie bezinteresownej działalności wszystkich swych współpracowników i kierowników,

5) wobec tego, że „Pro Arte et Studio" było zawsze pismem przeważnie literackiem, że młodzież akademicka jako taka udziału w życiu społecznem obecnie nie bierze — komitet redakcyjny postanowił wznowić pismo pod zmienionym tytułem, jasno jego charakter wyrażającym,

6) komitet redakcyjny „Pro Arte" oświadczył „gotowość pozostawienia „Pro Arte" przy Uniwersytecie".

Kończąc, stwierdzamy, żeśmy według sumienia zrobili swoje i robić będziemy swoje w najcięższych warunkach, prowadząc dalej pracę pierwszorzędnego znaczenia kulturalnego, utrzymując przy istnieniu jedyne w Kongresówce pismo literacko-artystyczne, szeroki dając oddech płucom młodej twórczości.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy najwyższego szacunku i poważania.

(-) Władysław Zawistowski, st. fil., prezes Koła Polonistów S. U. W.

(-) Leszek Serafinowicz, st. fil., zastępca redaktora „Pro Arte".

(-) Mieczysław Jerzy Grycendler, st. fil.

Ruch zarobkowy.

Za pośrednictwem Inspekcji Pracy w Warszawie zawarto dnia 29 maja b. r. umowę zbiorową między Polskim Zw. Zaw. Szewców i Kamaszników a Związkiem Właścicieli Pracowni Obuwia oraz Urzędem Starszych Zgromadzenia Szewców na następujących warunkach:

Właściciele pracowni obuwia zobowiązują się do podwyższenia pracownikom szewskim płacę za robociznę pasową męską i damską o 30 proc., za wywrotki o 20 proc., za wszelką inną robotę, a mianowicie szpilkową, damską, męską, dziecinną oraz reperacje o 25 proc. W zakładach pierwszej kategorji obowiązują jako minimalne wynagrodzenie następujące płace: za buty naty w ręku pasowe — mk. 121,90 fen., za buty naty w ręku szpilkowe — mk. 97,50; za męskie kamasze zwyczajne — mk. 81,25; za damskie pasowe — 81,25; za wywrotki — mk. 60,—; za podsówki i zedówki — mk. 7,80; kapy męskie i damskie — mk. 48,90; zelówki z obcasami — mk. 18,75; za same fleki — mk. 5.—. Przy robocie szpilkowej męskiej od Nr. 30 do 25 po mk. 62,50; od Nr. 25 do 23 po mk. 40,50; od Nr. 23 do 21 po mk. 31,28; od Nr. 20 i poniżej mk. 25,—; za kapy szpilkowe duże mk. 35,—; za zelówki szpilkowe z obcasami mk. 15,—; za damskie szpilkowe od Nr. 36 do 40 po mk. 60,—. W zakładach drugiej kategorji minimalne płace są następujące: damskie i męskie pasowe po mk. 65,—; wywrotki i damskie szpilkowe mk. 45,—; męskie szpilkowe mk. 50,—; buty szpilkowe naty na maszynie mk. 62,50; zelówki szpilkowe i pasowe mk. 15,—; kapy szpilkowe mk. 32,—; kapy pasowe mk. 37,—; fleki mk. 4,—. Zarobotę damską średniaków i dziecinnych od Nr. 35 do 32 po mk. 37.50; od Nr. 32 do 30 po mk. 32,50; od Nr. 30 do 27 po mk. 27,50; od Nr. 27 do 23 po mk. 25,—; od Nr. 23 do 20 po mk. 13,50. W zakładach trzeciej kategorji minimalne płace są następujące: męskie szpilkowe mk. 35,50; damskie szpilkowe 31,25. Za robotę średniaków i dziecinnych od Nr. 35 do 32 po mk. 30,—; od Nr. 32 do 30 po mk. 26,—; od Nr. 30 do 27 po mk. 22,—; od Nr. 27 do 23 po mk. 14,80.

W zakładach drugiej i trzeciej kategorji obowiązuje nadto wyżej oznaczona procentowa podwyżka od płac przyjętych przed umową w poszczególnych pracowniach. Minimalna pensja krojczych łącznie z procentami, o ile takowe są im przez właścicieli przyznane, winna wynosić mk. 200. W razie braku pracy sztukowej dla zakładów 1-ej i 2-ej kategorji obowiązuje łon dzienny w wysokości mk. 25,—, dla zakładów 3-ej kategorji mk. 20,—, jako gwarancje stałej pracy.

Pracowników szewskich obowiązuje 8-godzinny dzień pracy z angielską sobotą. Zarówno właścicieli jak i pracowników obowiązuje 2-tygodniowe wymówienie pracy. Przyjmowanie pracowników winno się odbywać za pośrednictwem Zw. Zaw. lub cechu, a wydalenie za ich wiedzą. Nieporozumienie rozstrzyga sąd polowy w składzie równej ilości przedstawicieli stron zainteresowanych z prawem powołania arbitra. Wszelkie żądania pracowników w stosunku do właścicieli pracowni wystawiane być winny z terminem 2-tygodn., po upływie którego dopiero mogą pracownicy w razie nieotrzymania zadawalającej odpowiedzi przystąpić do strejku.

Kronika.

Z Ministerjum kolei żelaznych komunikują: Wobec nadchodzącego sezonu letniego i zbliżających się wakacyj szkolnych, wpływają do Ministerjum kolei żelaznych liczne podania o przyznanie ulg taryfowych dla wycieczek zbiorowych, urządzanych z pobudek patrjotycznych, alba w celach wychowawczych przez szkoły ,instytucje dobroczynne, stowarzyszenia, związki zawodowe, zjazdy i t. p.

Uznając w zupełności słuszność podawanych motywów i poczuwając się do obowiązku popierania tego rodzaju wycieczek, Ministerjum kolei żelaznych musi jednak, niestety, przy rozstrzyganiu spraw podobnych liczyć się z nader szczupłym taborem kolejowym, złym stanem tegoż, znacznym ruchem wojskowym, oraz względami finansowemi i z tego powodu nie jest w możności wyjścia poza obręb istniejących taryf.

W żadnym razie podania nie mogą być załatwiane bez uwzględnienia warunków ruchu, panujących w okręgu odnośnych dyrekcyj kolejowych.

W tym stanie rzeczy pożądane jest dla uniknięcia zbytecznych zachodów i zwłoki, aby o przyznanie wspomnianych ulg taryfowych zwracali się interesanci wprost do odnośnych dyrekcyj kolejowych, które bezpośrednio, zależnie od stosunków w ich obrębie, na podstawie istniejących taryf i przepisów, udzielać mogą wyjaśnień i rozstrzygać sprawę.

(m) **Zjazd pracowników więziennych.** Zarząd Związku zawodowego pracowników więziennych Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje, że Związek założony został dnia 1 stycznia r. b., zaś ustawa zalegalizowana została przez ministra sprawiedliwości w dn. 10 maja. Związek urządza ogólny Zjazd pracowników więziennych w celu porozumienia ze wszystkimi delegatami prowincjonalnych więzień i uroczystego otwarcia siedziby Związku na dzień 5 lipca r. b. w kancelarji Związku, przy ul. Rakowieckiej Nr. 29 w Mokotowie.

Towarzystwo polsko - białoruskie. We wtorek dn. 24 czerwca r. b. w sali Centralnego Tow. Rolniczego, ul. Kopernika 30, o g. 7 w. odbędzie się zebranie organizacyjne Tow. polsko - białoruskiego.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie ustawy, 2) sprawozdanie ze zjazdu białoruskiego w Wilnie, 3) wybory zarządu, 4) wolne wnioski.

Komitet organizacyjny stanowią pp.: Wacław Cywiński, Konstanty Gordziałkowski, Leon Dubiejkowski, Tadeusz Hołówko, Mirosław Obiesierski.

Zapisy na członków Towarzystwa przy wejściu na zebranie organizacyjne.

Spekulacja cukrowa. W pokojach umeblowanych Berka Rozenfelda, Nalewki 34, wykryto 2 kosze (2 centnary) cukru. Rozenfeld wyjaśnił, że cukier ten nalczy do Joska Pretera i Erszki Szajnberga, kupców z Białej Siedleckiej.

Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Joszka Pretera i Erszka Szajnberga na grzywnę 1000 mk. każdego, lub miesiąc aresztu. Cukier skonfiskowano.

2000 mk. kary za lichwę mieszkaniową. Właścicielka domu przy ul. Widok Nr. 11 Felicja Endelman wynajęła w lutym r. b. p. Krzykowskiemu mieszkanie 4 pokojowe na parterze za 3000 mk. rocznie. Jak zeznał rządca domu, mieszkanie to było wynajęte w roku 1914 za cenę 750 rb. rocznie, co w obliczeniu na marki wynosi 1620 m. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Felicję Endelman na karę pieniężną w wysokości 2000 mk. z zamianą, w razie niezapłacenia na areszt 3 tygodniowy.

Walka z lichwą i spekulacją na prowincji. Ekspozytury prowincjonalne Urzędu walki z lichwą i spekulacją w Lublinie, Radomiu, Piotrkowie, Łodzi, Włocławku, Będzinie, Częstochowie, Chełmie, Płocku, Siedlcach, Mławie i Olkuszu w m. maju rozpoznały ogółem 5091 spraw. Decyzji definitywnych wydano w 956 sprawach, nałożono grzywien 239,377 mk. i 192,397 kor. 40 hal., wartość skonfiskowanych towarów wynosi 169,692 mk. 78 fen. i 420,700 kor. 33 hal. Wyroków wykonano 566, nakładając grzywien ogółem 78,057 mk. i 69,558 koron 40 hal., ze sprzedaży skonfiskowanych towarów osiągnięto 280,339 marek 58 fen., 323,990 kor. 79 hal. i 25 rb. Na areszt skazano 8 osób.

(m) **Karygodne lekceważenie.** Pracownicy szpitali miejskich oprócz pensji otrzymują jako dodatek odpowiednio do stanu rodzinnego bezpłatne bony na towary żywnościowe. Otóż w szpitalu św. Ducha wydano bony za miesiąc październik i listopad 1918 r. dopiero w styczniu b. r., lecz w magazynach żywnościowych realizować bonów nie chcieli, tłomacząc, że bony są spóźnione. Wobec tego pracownicy szpitala zwrócili się do swej centrali, t. j. wydziału szpitalnictwa, który zażądał zwrotu bonów, nadmieniając, że za powyższe Magistrat zwróci równoważnik w gotówce plus 20 proc. Bony z odpowiednią listą przesłano do centrali. W maju r. b. wydział szpitalnictwa zwrócił bony pracownikom, nadmieniając, że zamiast gotówki, pracownicy otrzymają towar. I znów powtarza się ta sama historja. Pracownicy zwracają do magazynu żywnościowego po to, by dowiedzieć się, że towaru nie dostaną ze względu na przedawnienie. O ostateczne uregulowanie bonów za październik i listopad roku ub. zwracali się pracownicy do centrali dwukrotnie, lecz niestety, konkretnej odpowiedzi nie otrzymali. Czy godzi się tak traktować pracowników?!

Egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego odbywać się będą w dniach 2, 3, 4 lipca r. b. przed Komisją egzaminacyjną w Sekcji farmaceutycznej Ministerjum zdrowia publicznego, Al. Ujazdowska (gmach b. korpusu kadetów). Podania przyjmuje kancelarja Sekcji farmaceutycznej do dnia 28/VI r. b. włącznie.

Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne, 2) świadectwo, poświadczone przez okręgowego inspektora farmaceutycznego, z ukończenia 3-letniej praktyki uczniowskiej, 3) metrykę urodzenia, 4) własnoręcznie napisane curriculum vitae, 5) 2 fotografje. Należy przytem wnieść opłatę za egzamin w wysokości 40 mk.

Antoni Langer: „Nasz Spiż i Orawa“. Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszła broszurka p. t. „Nasz Spiż i Orawa“ Antoniego Langera. Autor kreśli tu rys historyczny Spiżu i Orawy, wspominając o ludzie tamecznym ze stanowiska etnograficznego i językowego; przytem zaznacza, że lud ten przynależy do grupy Podhalan i tworzy z góralami północnych stoków Tatr typ rdzennie polski. W sposób jasny, rzeczowy i przystępny podaje pan Langera rysy charakteru Orawiaków i Spiżaków, ich zwyczaje, pieśni i przyśpiewki o zbójnikach.

Wydawnictwo nr. 7 i 8 **„Polska Macierz Szkolna“** ukazało się w druku. Redaktorem jest p. Tadeusz Błażejewicz. Na treść składają się następujące artykuły: Pierwszy zjazd oświatowy Polski zjednoczonej Ant. Langera; Zjazd nauczycielstwa polskiego przez E. L. O programie naukowym szkoły średniej — L. Zarzeckiego; Ruch oświatowy na Litwie podczas wojny przez Z. Fedorowicza. Archiwum historyczno - oświatowe P. M. S. przez prof. I. O. Sędzimira. Sztuki dla teatrów amatorskich przez A. Langera, Święto drzew — Langera. Sprawozdania z działalności kół i zarządów okręgowych. Z literatury. Kronika. Książki nadesłane.

(m) **Napad bandytów. (2 osoby zabite, 2-ch bandytów rannych—ujęcie bandytów).** We wsi Ostry-Bór w pow. garwolińskim 5-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie Michała i Marjanny małżonków Lewińskich. Steroryzowawszy wszystkich domowników, bandyci splądrowali całe mieszkanie i zrabowali 25 mk. gotówką, ubrania i buciki dziecinne.

Gdy bandyci z łupem skierowali się do wyjścia, Lewiński złapał jednego z nich w pół, zaś żona jego nadbiegła z widłami. Widząc to pozostali bandyci, zaczęli strzelać w ciemności naoślep. Kilka kul trafiło małż. Lewińskich, którzy wkrótce zmarli, zaś dwóch bandytów zostało rannych przypadkowo przez swych kolegów. Wszyscy bandyci uciekli w kierunku Warszawy.

Zawiadomiony o tem urząd śledczy zorganizował pod kierunkiem komisarza Brzezińskiego na Pradze obławę, w której brało udział 8 wywiadowców urzędu śled. i 12 policjantów z 14 i 15 komisarjatów.

Gdy już było ustalone, że bandyci znajdują się w domu nr. 19 przy ul. Wołomińskiej, ustawiono posterunki na sąsiadujących ulicach: Łomżyńskiej, Radzymińskiej i Folwarcznej i tym sposobem zapobieżono ucieczce bandytów.

Na podwórzu tego domu, w chwili wyjścia na ulicę, komis. Brzeziński aresztował pierwszego bandytę, Piotra Komosińskiego. Zamierzał on uciec przez parkan, lecz widząc, że jest osaczony ze wszystkich stron, poddał się. W mieszkaniu siostry bandyty, Sabiny Tauby, gdzie mieszkał, znaleziono podczas rewizji kilka rzeczy, pochodzących z rabunku u Lewińskich w Ostrym-Borze.

Wynikiem dalszych rewizyj w tym domu było znalezienie w jednem z mieszkań chorego Stanisława Sosnowskiego, który oświadczył, że jakoby miał wypompowaną wodę z boku, lecz wezwany felczer orzekł, że jest to rana postrzałowa.

W toku dalszego dochodzenia okazało się, że Komosiński i Sosnowski brali udział w wyżej wspomnianym napadzie. Koledzy Sosnowskiego zaraz po napadzie przywieźli go do lecznicy d-ra Maurycego Hurwicza przy ul. Żabiej nr. 3, gdzie dr. H. dokonał operacji wyjęcia kuli za 135 mk. Jeden z towarzyszy rannego podał się wobec doktora za felczera z Pragi, zaś Sosnowski — za szewca, również z Pragi. Na zapytanie d-ra Hurwicza, kto go postrzelił, Sosnowski oświadczył, że jakoby jeden z kolegów - legjonistów w Jabłonnie, pokazując rewolwer, spowodował przez nieostrożność wystrzał. Kula, wyjęta z boku S., w zupełności odpowiada kalibrowi tej broni, którą się posiłkowali bandyci. Przewieziono ich do Garwolina.

Czytelnie W. T. D. Dnia 27 maja r. b. odbyło się roczne zebranie sprawozdawcze Wydziału czytelń.

Szczupłe środki finansowe instytucji nie pozwoliły na zasilenie księgozbiorów nowemi książkami w tych granicach, jak tego wymaga stale wzrastający rozwój czytelnictwa. Wywołało to nawet konieczność ograniczenia w pewnym stopniu liczby abonentów, aby móc odpowiedzieć zapotrzebowaniu.

W ciągu r. 1918 w 16-tu czytelniach, znajdujących się przeważnie na krańcach miasta, wypożyczono 415,667 tomów, po które zgłosiło się 211,560 osób. Dydatki czytelń wynosiły mk. 61,153 fen. 15.

Znaczenie czytelń dla kultury umysłowej i etycznej szerokich warstw jest rzeczą powszechnie znaną. Dla reemigrantów, którzy zaludniają opustoszałe w czasie wojny przedmieścia, czytelnie są jedynem źródłem, gdzie zdobyć można książkę rozrywkową, oraz zaspokoić swe zainteresowania w jakiejkolwiek dziedzinie wiedzy.

Próba przysporzenia instytucji funduszów drogą ulicznej sprzedaży „znaczka“ dała wyniki bardzo pomyślne. Zebrano d. 8 kwietnia 1918 r. na zakup i oprawę nowych książek mk. 7,331 fen. 08. Pozatem wpływy instytucji wyniosły: od zarządu miasta mk. 25,000, od ministerjum oświecenia publicznego mk. 11,000, od warszawskiego Syndykatu Rolniczego mk. 4,500, od zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności mk. 1,064 fen. 90, z zapomóg instytucyj i osób prywatnych mk. 4,376 fen. 08, z abonamentu mk. 12,987 fen. 92, inne wpływy mk. 1,111 fen. 41. Suma ogólna wpływów mk. 67,371 fen. 39.

(m) **W „ogonku“.** Przy ul. Radzymińskiej nr. 54 popchnięta została w „ogonku“ z taką siłą córka robotnika, 13-letnia Irena Sochaczówna, że potłukła lewy bok i z bólu straciła przytomność. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło chorą do mieszkania.

(m) **Katastrofa kolejowa.** Na stacji Marki kolei petersburskiej podczas przejścia pociągu osobowego nr. 625, idącego z Wołomina do Warszawy, wykoleił się przy semaforze na sąsiednim, jeden z ładownych wagonów, będącego również w ruchu pociągu towarowego nr. 626.

Wagon ten przechylił się w ten sposób, że nastąpiło nieuniknione starcie z parowcem pociągu osobowego, wskutek czego parowóz spadł z nasypu, a kilka następnych za nim wagonów, bagażowy, pocztowy i osobowy spiętrzyły się, zaś wagon ładowny pociągu towarowego został rozbity.

Wskutek tego wypadku tor został zepsuty i zatarasowany na przestrzeni 60 metrów. W związku z katastrofą nie mogły być wyprawione w oznaczonym terminie gotowe, na stacji Warszawa, pociągi osobowe. Przerwa w komunikacji trwała kilka godzin.

Wskutek silnego wstrząśnienia zostali poranieni lub potłuczeni następujący pasażerowie: 35-letni Walery Goździk, szewc, 49-letni Izydor Kulesza, fabrykant, 44-letni Wincenty Hermański, aptekarz, 25-letni Stanisław Sznajder, szeregowiec 5-go pułku legjonów i 37-letnia Stefanja Biała. Nadto ze służby kolejowej poszwankowani zostali: Adam Roszkowski, maszynista, Franciszek Kowalczyk, pomocnik maszynisty, i Józef Dąbrowski, konduktor. Wszystkich poszwankowanych przywieziono do Warszawy, gdzie na stacji pomocy udzielił im lekarz Pogotowia.

(m) **Wypadek z aeroplanem.** Na teren szkoły ogrodniczej przy ul. Rakowieckiej w Mokotowie spadł aeroplan z wysokości 30 metrów. Pilot, porucznik i obserwator odnieśli ciężkie poranienia, zaś aparat uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Ofiary wypadku przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Kradzież ryżu.** Na stacji Warszawa-Brzeska w tych dniach skradziono z wagonu 26 worków ryżu, należącego do transportów amerykańskich Ministerjum aprowizacji. Dzięki energicznej akcji wydziału wywiadowczego straży kolejowej, aresztowano sprawców tej kradzieży: Jana Jabłońskiego, Stanisława Stelmaszewskiego, Wacława Wieniawskiego, Jan Ureptowicza, Adama Kurka, Władysława Stokowskiego i Stanisława Madziara. Dalsze śledztwo doprowadziło do uzyskania 24 worków ryżu.

(m) **Podrabiacze biletów kolejowych.** Na stacji Ząbki zwrotniczy, Aleksander Brzozowski, pełniąc zastępczo czynność kasjera w ciągu dwóch miesięcy, podrabiał bilety w ten sposób, że wydając je podróżnym do stacyj odleglejszych, na odpisach, które winny być odesłane do wydziału kontroli dochodów warsz. dyr. kolejowej, notował stacje bliższe i te bilety puszczał w obieg. Aresztowany Brzozowski tłomaczył się, że zbyt szczupła pensja nie wystarcza mu na utrzymanie.

(m) **Ofiary kąpieli.** 16-letni Józef Lubaszko, zamieszkały przy ul. Błońskiej nr. 3, podczas kąpieli w Wiśle w pobliżu mostu kolejowego od strony Pragi natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wydobyto.

— W temże samem miejscu utopił się 14-letni Abram Herman, zamieszkały przy ul. Targowej nr. 19. Zwłok nie wydobyto.

13-letni Władysław Grablik, zamieszkały przy ul. Nowy Świat nr. 13, kąpiąc się w Wiśle wprost ul. Leszczyńskiej, obok przystani wioślarskiej, natrafił na głębię i utonął. Mimo natychmiastowych poszukiwań, zwłok nie odnaleziono.

(m) **„Pasek“ na wodę.** Z powodu panujących upałów i znacznego zapotrzebowania na wodę sodową, w niektórych sklepach nawet nie pierwszorzędnych żądają już za szklankę wody 30 fen., tymczasem syfon wody kosztuje 40—50 fen.

(m) **Piekielna jazda.** Na jadący wagon tramwajowy linji „okólnej“ na rogu ul. Siennej i Żelaznej wpadł jadący z nadmierną szybkością samochód ciężarowy parku lotniczego w Mokotowie Nr. 10121 i przygniótł stojącego na stopniu wagonu z lewej strony pracownika tramwajowego, 46-letniego Jana Papińskiego, zamieszkałego przy ul. Młynarskiej Nr. 9, który doznał ogólnego obrażenia ciała. Pogotowie przewiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus. Samochód, mimo alarmu policjanta nie zatrzymał się. Dopiero przechodzący wówczas sierżant policji, Bromberg wskoczył do dorożki i dogonił samochód, kierowany przez szofera Maksymiljana Poplemsa.

(m) **Fabryka papierosów.** Funkcjonarjusz z urzędu śledczego dokonał rewizji w mieszkaniu Aleksandry Szamarazowskiej na pl. Trzech Krzyży Nr. 12, gdzie wykrył potajemną fabrykę papierosów. Skonfiskowano gilzy i tytuń.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś efektowna „Djablica“ z pp. Ordon-Sosnowską, Węgrzynem i Junoszą-Stępkowskim.

Teatr Polski. Dowcipna komedja „Król“ de Flers'a i Caillavet'a w świetnem wykonaniu artystów z K. Kamińskim i Mrozińską na czele.

Teatr Mały. „Kochankowie“ z Przybyłko-Potocką, Osterwą i Brydzińskim.

Teatr Letni. Wesoły „Osiołek“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś ukaże się od dłuższego czasu niegrana zabawna i melodyjna operetka Straussa „Dokoła miłości“.

Teatr Praski. „Balladyna“, ciesząca się dużem powodzeniem.

Teatr Powszechny. Melodramat Zapolskiej „Tamten“, który zdobył znaczny sukces artystyczny.

Teatr „Qui pro quo“. Jednoaktówki.

Miraż. „Wesołe gryzetki“ operetka oraz program składany.

Argus. Nowy program.

Wum. Widowiska morskie.

„Opera Buffa“ w Bagateli. Melodyjna opera klasyczna Mozarta „Dyrektor teatru“ z Szellerem, Rinas i Wiczówną, oraz „Dzieci Sabaudji“ Offenbacha. Od godz. 7 wiecz. koncert orkiestry ułańskiej w altanie ogrodowej.

Walka z lichwą.

O 6 pudów amerykańskiego szmalcu.

W połowie maja r. b. dwóch wywiadowców Urzędu walki z lichwą i spekulacją, po dokonaniu rewizji w mieszkaniu kupca Apolinarego Pobudkowskiego przy ul. Nowo-Senatorskiej nr. 6, znalazło 6 paczek, zawierających 240 fun. szmalcu amerykańskiego. Pobudkowski tłomaczył się przez swego adwokata, iż szmalec nabył od jakiegoś Żydka po 6 mk. za pud (cena rynkowa wynosiła wówczas 8 mk.), nie wiedząc, iż jest to szmalec amerykański i że po ukazaniu się rozporządzenia 1 kwietnia, zabraniającego handlu produktami kontyngensowemi, ulokował cały transport w mieszkaniu. Świadkowie dali zeznania obciążające, gdyż zeznali, że Pobudkowski miał zamiar przewieźć szmalec do swego drugiego sklepu w Świdrze.

Urząd walki z lichwą i spekulacją, stwierdziwszy, że artykuły spożywcze, wydawane specjalnie na kartki, powinny być sprzedawane w sklepach i kooperatywach, wyznaczonych przez Min. aprowizacji, i że Pobudkowski nabył szmalec amerykański widocznie w celach spekulacji, skazał go na 1000 mk. grzywny lub dwa tygodnie aresztu. Szmalec skonfiskowano.

Kara na obszarników spekulantów.

Chełmski oddział urzędu walki z lichwą i spekulacją niniejszym uprzejmie prosi w myśl decyzji z dnia 2 maja Wydziału sądowego Urzędu walki z lichwą i spekulacją w Warszawie o zamieszczenie w piśmie następującej wzmianki:

Pan Józefat Budny, właściciel majątku Rejowiec, pow. Chełmskiego wyrokiem urzędu walki z lichwą i spekulacją w Warszawie z dnia 2 maja r. b. za spekulacyjny handel ziemiopłodami, pomimo niedostarczenia kontyngentu, został skazany:

1) na konfiskatę mąki razowej w ilości 581 pud. 23 funt.;

2) na zapłacenie grzywny w sumie 25.000 koron z zamianą w razie niezapłacenia na areszt 3 miesięczny i

3) na ogłoszenie powyższego wyroku we wszystkich pismach warszawskich, lubelskich i miejscowych.

Wszystkie pisma warszawskie i lubelskie proszone są o przedruk niniejszego.

OD ADMINISTRACJI.

Odbiorcy prowincjonalni proszeni są o niezwłoczne uregulowanie zaległości, jakoteż należności za pierwszą połowę czerwca. Zalegającym w opłacie wysyłka gazety będzie wstrzymana.

„Przedświt“.

Nr. 5 — 6 „Przedświtu“ za maj i czerwiec wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

1. Mieczysław Niedziałkowski — Kongres krakowski.
2. J. F. Wolski — Nieco o teorji i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej.
3. Z. Dreszer — Sprawa rolna.
4. Międzynarodówka: a) Kongres francuski partji socjalistycznej b) Anglja c) Belgja d) Niemcy e) Południowa słowiańszczyzna f) Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Amsterdamie.
5. Tadeusz Hołówko — Stosunek państwa polskiego do jego sąsiadów.
6. Przegląd spraw polskich: a) Kronika polityczna — Mir; b) Kronika społeczno-gospodarcza — Wł. Wolert.
7. Przegląd polityki zagranicznej.
8. Bibljografja: J. Hempel — Socjalizm odrodzony — J. Cz....

Cena zeszytu 2 marki — 4 korony.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.